

mł. insp. dr Piotr Uwijała

Przemówienie wygłoszone w dniu 11.11.2020 r. w Bazylice NMPA w Dąbrowie Górniczej podczas Mszy świętej w intencji Ojczyzny

BITWA POD ZADWÓRZEM

Bitwa pod Zadwórzem była jedną z wielu bitew w czasie wojny polsko-sowieckiej prowadzonej w latach 1919-1921. Jedną z wielu, jednakże dla Polaków bitwą szczególną, bitwą, która nazywana jest „Polskimi Termopilami”, gdyż to właśnie tam pod Zadwórzem, 340 polskich żołnierzy, wchodzących w skład Batalionu Oddziału Szybkiego Reagowania, dowodzonego przez kapitana Bolesława Zajączkowskiego, stoczyło walkę z kilkutyśiecznymi wojskami sowieckiej I Armii Konnej Siemiona Budionnego – najgroźniejszej i najbardziej bestialskiej Armii, jaką bolszewicy wysłali do walki przeciwko Polakom.

W sierpniu 1920 roku doszło do kulminacyjnego momentu działań wojennych, wojska sowieckie dowodzone na północy przez Michaiła Tuchczewskiego podeszły pod Warszawę oraz realizując manewr oskrzydlenia Wojsk Polskich atakowały Płock. Ważyły się losy polskiej stolicy, która według oceny większości przedstawicieli tzw. „świata zachodniego”, była już stracona, tak jak i stracone miało być dopiero co odradzające się państwo polskie. Wszyscy wiemy, że to w sierpniu 1920 roku, doszło do jednego z największych zwycięstw oręża polskiego, gdy po odparciu ataku na Warszawę, nastąpiło polskie kontruderzenie znad Wieprza i rozbitcie wojsk sowieckich walczących na froncie zachodnim. Wydarzenie to jest nam wszystkim znane jako tzw. „Cud nad Wisłą”, chociaż tak naprawdę na wojnie to nie cuda decydują o zwycięstwie, tylko siła militarna, myśl taktyczna oraz odwaga i waleczność żołnierzy, a także ich dowódców. Po pokonaniu wojsk sowieckich w Bitwie Warszawskiej, to ponownie Wojsko Polskie przeszło do ofensywy i we wrześniu 1920 roku rozgromiło w Bitwie Niemeńskiej odbudowywane naprędce armie sowieckie dowodzone przez Tuchaczewskiego.

Jednocześnie wspominając przebieg walk sprzed stu lat, zapominamy często, że w sierpniu 1920 roku na polskim froncie południowym nacierały na Polskę potężne siły sowieckie, które podeszły pod Lwów, i które w zamiarach kierownictwa rządu bolszewickiego miały za zadanie nieść rewolucję komunistyczną na Węgry, Rumunię, i Włochy. To właśnie częścią tej siły była wspomniana przeze mnie I Armia Konna Budionnego, która od czerwca 1920 roku po przełamaniu polskich pozycji obronnych zmusiła naszą armię do odwrotu spod Kijowa i wykorzystując swoją ruchliwość zadawała polskim oddziałom olbrzymie straty. W zagrożonym Lwowie, Polacy zorganizowali w lipcu 1920 roku Małopolskie Oddziały Armii Ochotniczej, w skład których wszedł Oddział

Szybkiego Reagowania pod dowództwem majora Romana Abrahama, a którego częścią byli żołnierze walczący pod Zadwórzem. Byli to głównie młodzi ochotnicy ze Lwowa - gimnazjaliści i studenci oraz młodzi weterani walk, które prowadzone były o Lwów z wojskami ukraińskimi: jeszcze w 1918 i 1919 roku.

To właśnie te oddziały wyszły do walki, aby załatać lukę powstałą pomiędzy polską 3 i 6 Armią, w którą wdarły się masy czerwonej konnicy zmierzające w kierunku Lwowa.

Bitwa pod Zadwórzem odbyła w odległości 33 km na północy wschód od Lwowa, było to 17 sierpnia 1920 roku. Tego dnia około południa 340 osobowy batalion kapitana Zajączkowskiego wszedł w kontakt bojowy z nacierającymi na Lwów oddziałami sowieckiej I Armii Konnej, które zajęły miejscowość Zadwórze wraz z tamtejszą ważną stacją kolejową. Polski batalion nie zważając na przewagę sił wroga ruszył do ataku i po ciężkich kilkugodzinnych walkach zdobył stację kolejową w Zadwórzach oraz wzgórze 222 zajmowane przez sowiecką artylerię. W czasie walk, Sowieci sześciokrotnie atakowali polski oddział szarżami swojej konnicy, które były skutecznie odpierane. Determinacja i nieustępliwość polskich żołnierzy spowodowała wśród sowieckiego dowództwa przekonanie, że mają oni do czynienia z jakimiś większymi polskimi siłami cofającymi się pod Lwów. Dlatego też zaczęli ściągać pod Zadwórze swoje rezerwy. Z marszu na Lwów zawrócona została np. cała 6 Dywizja Konna Josifa Apanasenki z 1 Konnarmii – licząca wówczas około 6000 szabel i karabinów. Jednym z przełomowych momentów tej bitwy było zdarzenie, które przesadziło o dalszym przebiegu walk. Otóż celny ostrzał prowadzony przez sowiecką artylerię zniszczył wozy taborowe przewożące zapasy amunicji polskiego batalionu, który został następnie okrążony przez oddziały Armii Czerwonej. Polski dowódca mając na uwadze niedobór amunicji i brak dalszych perspektyw skutecznej obrony zdobytej stacji kolejowej, około godziny 17:00 (po 5 godzinach trwających walk) postanowił przebijać się ze swoimi żołnierzami z okrążenia w kierunku lasu, a następnie docelowo w kierunku Lwowa. Niestety do najbliższej linii lasów brakowało kilku kilometrów, a więc wstępna marszruta polskich oddziałów musiała wieść przez całkowicie odkryty teren. Wycofujący się polscy żołnierze byli nieustannie ostrzeliwani przez sowiecką artylerię oraz atakowani przez czerwoną konnicę, której szarże kilkakrotnie odpierano. Gdy Polakom brakło amunicji walczyli bagnetami i kolbami karabinów. Chwilowym wsparciem dla nich były krótkie ataki polskich samolotów na sowiecką konnicę, która dziesiątkowała okrążony batalion. Pozostali przy życiu Polacy szukali schronienia w znajdujących się co kilkaset metrów budkach kolejowych. Nielicznej grupie, wśród której był kapitan Zajączkowski, udało się przebić do stojącej w odległości około kilometra od stacji Zadwórze budki dróżnika. To właśnie w tym miejscu doszło do ostatniej walki resztek polskiego batalionu. Otoczeni żołnierze byli obrzucani granatami oraz atakowani kozackimi pikami i szablami. Wielu z nich stojąc przed dramatycznym wyborem między bolszewicką niewolą i okrutną śmiercią po wcześniejszych wymyślnych torturach a śmiercią samobójczą,

najczęściej wybierali to drugie i odbierali sobie życie. W ten sposób postąpił kapitan Bolesław Zajęczkowski oraz inni oficerowie i podoficerowie. Rozwścieczeni twardym oporem ostatnich polskich obrońców, bolszewicy w złości cięli i rąbali szablami rannych oraz masakrowali ciała poległych żołnierzy. Z trupów zdzierano następnie ubrania, bieliznę i buty.

Tylko nielicznym udało się przeżyć. Według różnych źródeł kilkunastu rannych żołnierzy zostało uratowanych przez obsługę polskiego pociągu pancernego, który pod ogniem bolszewików na moment zbliżył się w rejon bitwy, ale z uwagi na przewagę wroga musiał się szybko wycofać. Kilku lub kilkunastu polskich żołnierzy, którym w różnych okolicznościach udało się przeżyć zostało wziętych do niewoli. Wylicza się, że w czasie bitwy pod Zadwórzem zginęło od 318 do 325 polskich żołnierzy. Jednakże ich śmierć nie była daremna. Skoncentrowawszy na sobie przeważającą część sił nieprzyjaciela, odciążyli tym samym napór na inne polskie oddziały, chroniąc je od zagrażającego im odcięcia drogi odwrotu, a umożliwiwszy cofnięcie się ich pod Lwów, w decydujący sposób przyczynili się do ocalenia tego miasta, które nie mogło już zostać zdobyte przez Armię Czerwoną z marszu. Lwów – Wierno Miasto zostało obronione, a Konnarmia realizując rozkazy z Moskwy odstąpiła od dalszych ataków i skierowała się na Zamość, aby ratować rozbijane przez Polaków armie Tuchaczewskiego. Zadania tego Konnarmia nie zrealizowała, gdyż została zatrzymana i pobita przez polski 1 Dywizjon Jazdy w bitwie pod Komarowem.

20 sierpnia 1920 roku do Zadwórze – 3 dni po bitwie - przyjechał polski pociąg pancerny „Pionier”, którego załoga zastała straszny widok. Zobaczyli zmasakrowane, odarte z mundurów i obrabowane ciała polskich żołnierzy, które zaczęła już grzebać miejscowa ludność. Z pomocą przybyłych ze Lwowa rodzin przystąpiono do identyfikacji poległych i zamordowanych, ale z kilkuset ciał rozpoznać zdołano tylko 7 żołnierzy wraz z dowódcą. Ich zwłoki przywieziono do Lwowa, gdzie 18 września 1920 roku odbył się uroczysty pogrzeb. Miasto oddało hołd swoim bohaterom, którzy spoczęli na Cmentarzu Obrońców Lwowa – w kwaterze Zadwórzaków. Nierozpoznanych złożono w kurhanie usypanym przy torach nieopodal budki dróżnika – około 1 kilometr od stacji kolejowej w Zadwórze. W 1927 roku na szczycie kurhanu odsłonięto pomnik w formie słupa granicznego zwieńczonego metalowym krzyżem, a u podnóża umieszczono tablicę z napisem „Orlątom poległym w dniu 17 sierpnia 1920 roku w walkach o całość ziem kresowych”.

Zadwórze stało się symbolem największej miłości do Ojczyzny, bohaterstwa, męstwa i wierności. W 1925 roku to właśnie matka jednego z poległych pod Zadwórzem polskich żołnierzy, Konstantego Zarugiewicza – (Jadwiga), poproszona została o wskazanie trumny ze szczątkami nieznanego obrońcy Lwowa. Trumna ta zabrana została następnie do Warszawy i złożona w Grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie spoczywa do dziś.

Dziś w stulecie tej bitwy policjanci garnizonu dąbrowskiego wraz z harcerzami, realizując obowiązek dbania o pamięć naszych bohaterów, sprowadzili do Dąbrowy Górniczej – do naszej Bazyliki Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, ziemię z pola bitewnego pod Zadwórzem. Ziemię tą w dniu 14 września 2020 roku pobrał, a następnie przewiózł do Dąbrowy Górniczej, obecny dziś z nami nadkom. Marek Dzierżęga – Ekspert Polskiego Kontyngentu Policyjnego w Misji Doradczej Unii Europejskiej na Ukrainie.

W okresie II Rzeczypospolitej Polskiej, Zadwórze i to co tam się wydarzyło – znane było każdemu polskiemu uczniowi. W czasie II wojny światowej, niemieckiej i sowieckiej okupacji, a także w okresie PRL nie można było głośno mówić o bohaterskiej postawie obrońców polskich Termopil.

Obecnie Zadwórze i Lwów znajdują się w granicach Ukrainy, lecz nawet we współczesnej Polsce kapitan Zajączkowski i jego żołnierze nie doczekali się upamiętnienia godnego swojej walki. Co prawda, w 1990 roku na jednej z kolumn grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie wyryto napis „Zadwórze 1920”, a w Przemyślu jest ulica Zadwórzeńska i z tego miejsca co roku rusza Zadwórzeński Rajd Rowerowy, ale i tak śpiący od 100 lat bohaterowie powoli odchodzą w zapomnienie. Przypomnieniem ich chwalebnej walki będzie poświęcenie ziemi z pola bitewnego pod Zadwórzem, którego to świadkami będziemy za chwilę.

Źródła historyczne wykorzystane w tekście przemówienia

1. NOWAK S., *Bohaterowie spod Zadwórze*, Warszawa 2020.
2. CHMIELOWIEC P., MAGDOŃ J., SZOPA P., *Polskie Termopile 1920*, Rzeszów 2020.
3. NICIEJA S., *Zadwórze - polskie Termopile*, Kraków 2000.